



Grzegorz  
Kondrasiuk

**Dramaty Słobodzianka w sposób niezwykle trafny, niezależnie od konkretnych person, pokazują, o co im tam chodziło, tym artystom, w tzw. wysokim modernizmie, w kościele sztuki**

**S**kąd Pan jest? – Z Krakowa? – A gdzie to? – W Polsce. – Komunista... – I tak, i nie. – Skomplikowane... – Po pierwsze: w Polsce nie ma komunizmu, tylko socjalizm. Po drugie: jest partia robotnicza, ale nie socjalistyczna, do której oczywiście należy, przyznaję, chociaż nie podzielam jej poglądów politycznych i ekonomicznych. Może na sztukę podzielam, na wszystko inne niekoniecznie. – Baardzo skomplikowane. – Co takiego? – Wypowiedzieliście wojnę własnemu narodowi. – Nie, nie, wybraliśmy mniejsze zło. – A co było większe? – Rosja. – Rozumiem. Żeby Rosja nie musiała brudzić rąk, Pana partia robotnicza kazała strzelać do robotników. – Ja nie strzelałem. – Pan ma czyste ręce? – Ja jestem intelektualistą!

Tak sobie rozmawiają – francuski portier strzegący wejścia do Pompidou z polskim krytykiem teatralnym. Dialog ten pochodzi ze sztuki „Cerber z Beaubourg”, rozgrywanej się w Paryżu na początku lat 80. „Cerber” to jeden z „Kwartetów otwockich” Tadeusza Słobodzianka. Ta seria sztuk wydanych ostatnio w książce w dużej części doczekała się już realizacji w teatrze. Warszawski Teatr Dramatyczny wystawił „Sztukę intonacji”, a Laboratorium Dramatu „Hel-sinki” – wspomniany „Cerber”

(wszystkie trzy spektakle reżyserowała Anna Wieczur) i „Krzew gorejący” (reż. Aldona Figura).

Produkcje Laboratorium Dramatu można oglądać w Internecie, ponieważ z czytań scenicznych, w minimalistycznej scenerii, zrobiono dość przyzwoicie zrealizowany „teatr telewizyjny”. I tak powstał specyficzny serial teatralny, w którym czołówka polskich aktorów wskrzesza rozmaite interesujące, legendarne, teatralne figury.

Słobodzianek w „Kwartetach...” postawił na formułę opisywania wyobrażonych spotkań słynnych artystów – Tadeusza Kantora, Jerzego Grotowskiego, Ludwika Flaszena, Konrada Swinarskiego, Kazimierza Dejmka. Nad taką twórczością, powiedzmy – biograficzną, wisi zagrożenie anegdotyzmu. Wielcy ludzie uchwyteni od kulis – czasem to chwyta, czasem nie. Tym razem chwyciło. Formuła dramaturgicznego kwartetu, zakładającego ograniczenie akcji do czterech postaci, okazała się wyzwalająca. A aktorzy rozsmakowali się w swoich postaciach, dostroili do jakiejś dziwnej, niezwyklej tonacji. Imitacja, pastisz, groteska – jest tu po trochu wszystkiego. Efekt: ożywienie na chwilę powikłanej historii teatru polskiego, teatru reżyserów w jego ów-

czesnej wielkości. Artysta, obdarzony przez Boga geniuszem, wolną wolą, któremu wolno więcej, to dziś figura, być może, historyczna. Dramaty Słobodzianka w sposób niezwykle trafny, niezależnie od konkretnych person, pokazują, o co im tam chodziło, tym artystom, w tzw. wysokim modernizmie, w kościele sztuki.

Zatrzymajmy się jeszcze przy „Cerberze z Beaubourg”, spektaklu przekazującym w lekkiej, komediowej formie kwestie esencjonalne. Tak się teraz nie pisze i nie wystawia, wszak patos (nieobcy tamtym pokoleniom) to dziś grzech największy. A tymczasem w „Cerberze” mamy migawkę z francuskich peregrynacji Tadeusza Kantora (Modest Ruciński), gdzie punktem wyjścia jest zabawna anegdota o portierze cerberze (Adam Ferency), który nie chce wpuścić słynnego artysty na własną wystawę, ponieważ ten nie ma przy sobie identyfikatora. Świadcami są nadworny krytyk Kantora (Łukasz Lewandowski) i jego asystentka (Katarzyna Głogowska). Sytuacja ta oferuje wiele możliwości, skrzy się intensywny dialog, przetykany pieniackimi tyradami Kantora (Ruciński objawia tu niemal mediumiczne właściwości). Cerber (którego imienia nie poznamy) daje wspaniałą (na miarę moż-

liwości Ferencego) przeciwwagę dla skrajnego egocentryzmu Kantora. Sceptycznie, lecz także z ciekawością obserwuje tę bestię, miotającą się w urażonej dumie, wywrzaskującą obelgi skierowane do świata, który artyści nie rozumie i nie docenia. Zadaje przy tym przybyszom z ogarniętej stanem wojennym Polski trafne pytania, idąc do esencji. Komu i do czego dziś właściwie potrzebna jest sztuka? Dlaczego nie potrafi ukazywać piękna? I tak dalej. Dramaturg nie przegapia też okazji do przyłożenia lustreczka, aby mogło się w nim przejrzeć jego własne środowisko. Dlatego nie omija elementu obyczajowego, ploteczek obficie domieszanych do tekstu (widać, że Słobodzianek miał na biurku m.in. skrajnie niedyskretną książkę braci Janickich). Także i tło polityczne, choć nie mówi się o nim dużo, służy do pokazania całej wielkości i małości artystów w PRL grających wyłącznie na siebie, odpowiedzialnych we własnym mniemaniu jedynie wobec Boga i historii. Gorzki, prawdziwy to obrazek. ©©

**LABORATORIUM DRAMATU  
TADEUSZ SŁOBODZIANEK  
„CERBER Z BEAUBOURG”  
REŻ. ANNA WIECZUR  
SPEKTAKL DOSTĘPNY NA PROFILACH  
INTERNETOWYCH TEATRU  
DRAMATYCZNEGO**



FOT. TEATR DRAMATYCZNY M. ST. WARSZAWY

# Bestiariusz artystyczny